Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 49. Nowy Targ, dnia 2. grudnia 1923 r. Rok XI

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 12.000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 120000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

1830 - 1923.

Szósty raz w zmartwychwstałej Polsce obchodzimy dzień 29 listopada jako rocznicę najsłynniejszej i najświetniejszej wojny o niepodległość w czasach niewoli. Jeżeli jednak takie obchody mają czemś przyczynić się do pokrzepienia serc w teraźniejszości, a położenia podwalin pod przyszłość, trudno ograniczyć się do wysławiania męstwa minionych lat i rozwodzenia żalów nad przeszłemi nieszczęściami, trzeba prócz tego czegoś więcej jeszcze, trzeba wspomnieniami przeszłości wykuwać hart woli i prawdziwe męstwo w naszych duszach i zawczasu chronić się przed możliwemi żalami nad zmarnowaną teraźniejszością.

Sposobności do takich rozpamiętywań nastręcza nam rocznica powstania listopadowego dosyć. Powstanie to zamknęło ten krótki, bo 15 letni okres, w którym znaczna część rdzennie polskiego terytorjum, t. zw. Królestwo Kongresowe miało pozory niezależnego państwa, a nawet pewne swobody państwowe t. j. własny sejm, rząd, skarb i wojsko, a tylko osobą króla złączone było z caratem rosyjskim. Jakkolwiek ten związek nie wróżył zbyt długiego życia niezależności Królestwa Kongresowego, jednakże nastręczał możność spokojnego chwilowo bytu państwowego.

Królestwo Kongresowe powstawało z części Księstwa Warszawskiego, tworu Napoleona I. po którem jako jedyne wartości oddziedziczyło wojsko i kodeks Napoleoński. Reszta dziedzictwa była mniej miła. Kraj wojnami kilkuletniemi był zniszczony i wyczerpany materjalnie do ostateczności, ludzie stracili ochotę do pracy, a zawiedzeni przez upadek Napoleona, nie byli skłonni do jakiejkolwiek ofiarności na rzecz ogółu. Bardzo łatwo państewko mogło popaść w zależność finansową.

Lecz na szczęście jako minister skarbu zjawia się człowiek energiczny Franciszek ks. Lubecki i ten w przeciągu lat kilku zaprowadza porządek w skarbie. W Polsce nigdy wogóle nie było zapału do płacenia podatków, zawsze umiano wyszukiwać tysiące powodów, aby unikać podwyższania podatków, i tysiące przykładów rzekomej czy rzeczywistej niesprawiedliwości podatkowej, byle siebie uchronić, byle się uchylić od tej przykrej konieczności. Lubecki umiał i miał odwagę zmusić wszystkich do płacenia podatków, nie przerażały go groźby bankructwa, które wysuwano, jeśliby upierał się przy swoich wymiarach, nie pociągały go obietnice innych źródeł dochodowych, narzucił krajowi nadmierny wysiłek podatkowy i okazało się, że zubożony kraj mu podołał, a co więcej gospodarka nie podupadła bynajmniej, gdyż nietylko rozwinęło się w tym okresie rolnictwo, lecz nadto powstał przemysł wcale bogaty i zakwitnął handel.

Dzięki polityce skarbowej Lubeckiego Królestwo Kongresowe stało się rzeczywistą potęgą, którą osłabić starali się carowie rosyjscy, ironją dziejową, narzuceni mu na królów. Doprowadziło to do łamania konstytucji, wybuchów niezadowolenia w społeczeństwie, a wreszcie do świetnego chwałą orężną, choć nieszczęśliwego w wynikach powstania.

Dzisiejsze położenie Polski jest po części różne

z żadnem państwem nie jesteśmy złączeni nienaturalnym związkiem, lecz jak przed 100 laty mamy kraj zniszczony wielką wojną, jako jedyną rzeczywistą wartość: nasze wojsko i—niestety — ten sam wstręt do płacenia podatków i tę samą wymowę w popisach krasomowczych o potrzebie płacenia podatków, o niesprawiedliwościach podatkowych, no . . . i o niemożności zapłacenia podatku w chwili, gdy go płacić trzeba. Wtedy występują te same widma bankructwa ogólno-społecznego, wtedy pokazuje się, że każda inna warstwa społeczna może płacić, a nie płaci żadna. —

Rzecz zaś smutniejsza o tyle niż przed stu laty, że wtedy Lubecki wymagał rzeczywiście wielkich i ciężkich danin, gdy dziś są śmiesznie małe. Dziś wziąwszy np. Nowy Targ, widzimy, że największemu przedsiębiorcy drzewnemu w powiecie wymierzono aż 20 miljonów zaliczki na daninę majątkową, a od największej realności w Nowym Targu znowu aż 3 i pół miljona. Powszechnie narzekania na nierówność wymiaru i wysokość. Zapominają jednakże ci sami ludzie o własnych opowieściach, jakoby ludzie chcieli płacić, tylko w urzędach nie chciano odbierać pieniędzy, jako by gotowi byli dla podźwignięcia skarbu zapłacić podatki przedwojenne, a gdy teraz płacić przychodzi, czynów brak. A przecież Rząd miesięcznie na pensje urzędników w powiecie nowotarskim wydaje 10 razy więcej niż wynosi cała zaliczka na daninę majątkową. Tak zresztą dzieje się w całej Polsce.

Trzeba zrozumieć, że nie podatkami wysokiemi, ale właśnie niskiemi sprowadzamy obecną nędzę gospodarczą, a sprowadzimy napewno bankructwo; tymczasem zaś, co stwierdził prezes ministrów p. Witos, w całej Europie nie znajdziemy kredytu, bo każdy finansista, porównawszy nasze podatki z podatkami we własnym kraju, wstrzymuje się z pożyczką póty, aż zaczniemy płacić podatki równe reszcie Europy. Nie mówiąc nic o Anglji, która z zasady wszelkie długie wojenne spłaca w pierwszem po wojnie pokoleniu i gdzie dziś na podatek ściągają najbiedniejszym 1/6 częśc dochodu aż do połowy, weźmy takie Czechy, które nawet w parytecie (równi) złotym płacą podatki dwa razy większe niż przed wojną. Nic dziwnego, że państwo czeskie ma powagę za granicą. A u nas? U nas dochody podatkowe są obliczone niżej niż przed wojną i na to jeszcze ogół sarka, choć w tej wysokości będą one pobrane w roku przyszłym. Natomiast oszczędności idą z oporem.

Trzeba nam dziś ministra skarbu takiego jak Lubecki, który nie był nawet fachowcem, tylko człowiekiem stanowczym, trzeba nam s[illegible]na, który przestawszy bronić interesów jakiejkolwiek warstwy, w imię dobra ogółu narzuci wszystkim dokuczliwe choćby podatki, bo to sobie wbijmy dobrze w głowę, że wszelkie podatki, które podatnik płaci bez odczuwania ich boleśnie są dla niego pozorną tylko ulgą, skoro rujnując państwo, muszą i jego zrujnować.

Nadewszystko zaś trzeba w szerokich masach ludności sumienia narodowego i państwowego, uczciwości względem własnego państwa, które okłamywać w zeznaniach podatkowych może tylko zbrodniarz, gorszy od zewnętrznego wroga, trzeba odwagi cywilnej, aby takie zbrodnicze. oszukańcze jednostki napiętnować, trzeba, aby cały naród zakrzyknął do posłów sejmowych: „Nie litujcie się nad nami w swoich pomysłach podatkowych, lecz zlitujcie się nad państwem naszem, które żywiąc się papierową walutą, coraz gorzej wygląda! Pamiętajcie, że litość nad jednostkami jest okrucieństwem względem ogółu! Dlatego, Panowie posłowie, zaprzestańcie narad nad tem, jakiej warstwie i jak ulżyć podatkowo, a radźcie nad, tem jakby z każdej warstwy wyciągnąć jak najwięcej danin!“

W rocznicę listopadową.

93 lat temu jak w obronie naszej wolności zagrzmiały działa pod Grochowem, Wawrem, Stoczkiem i Wielkim Dębem. Morze krwi kosztowała ta wielka walka o zmartwychwstanie Polski, a przecież była daremną. Z pomroku dziejów wyłaniają się wielkie postacie bohaterów, którzy ofiarnie życie swoje nieśli dla Ojczyzny.

Dzisiaj oddajemy im cześć, schylając czoła przed Tymi, co odeszli z tej męczonej Ojczyzny do wiecznej chwały — odeszli oni jak na bohaterów przystało. Na białym całunie pierwszego śniegu, który przepięknie ozdobił ziemię — zda się, że chcemy poszukiwać tak dawnych, a tak świeżych jeszcze purpurowych śladów krwi bohaterów walk powstania listopadowego. Z pomroku lat przychodzą nam na myśl dzielni podchorążowie. Przesuwają się przed nami raz jeszcze wielkie postacie Chłopickiego, Wybickiego, Nabielaka i Lelewela. Zamajaczą przed oczyma naszej duszy tytaniczne postacie bohaterów z pod Stoczka, Grochowa Wawra. Zadrga w sercu hejnał bojowy obrońców Olszynki i bohaterskiej załogi reduty Ordonu:

Hej kto Polak na bagnety . . .

Dziś w wolnej Polsce, zdobytej krwią bohaterów mamy możność najpełniejszego i najszerszego spełnienia wszystkich pragnień, za które oni ginęli. Oddajmy cześć tym, którzy odważyli się czynem zaprotestować przeciw rozszerzaniu hasła, że Polski niema, że się Jej życie skończyło.

Jak wielka święta zjawa przeszłości staje nad nami pamiętna Noc Listopadowa.

Rocznica tej krwi ofiarnej powinna nas przynajmniej pobudzić do ochotnego spełniania obowiązków obywatelskich; niech każdy z prawdziwych oby-

wateli zechce powiedzieć sobie, że zaciągnął dług, który mu w postaci niepodległości ofiarowały pokolenia walczących o najświętszą sprawę, że ten dług winien opłacić obywatelską pracą całego życia dla Polski. —

Jan Winiarski

Zaklęte skarby w Tatrach.

8. września 1923 r. obchodził Uniwersytet Jagiell. a z nim nauka polska czterechsetną rocznicę śmierci sławnego doktora Macieja Miechowity. Dla Podhala jest on dlatego ważny, ponieważ w swej Kronice wspomina, że polski król Aleksander założył w Tatrach kopalnie srebra i miedzi, chcąc wzbogacić nadwyrężony skarb królewski. Pierwsi górnicy przybyli w Tatry z rozkazu tego króla już w r. 1502-gim a więc 421 lat temu, kopali miedź w Ornaku i srebro pod Klinem, a następca Aleksandra, król Zygmunt Stary, ten, co wawelski dzwon jego imieniem nazwany ulać kazał, wysłał również do Tatr górników na poszukiwanie srebra i złota. Zachowała się po dzień dzisiejszy opowieść między ludem o ostatnim górniku króla Starego, który zginął w Dolinie Kościeliskiej niedaleko miejsca, gdzie obecnie znajduje się krzyż W. Pola wtwierdzony w kamieniu młyńskim. Nie był on jednak ostatnim górnikiem w Tatrach. Wprawdzie późniejsi królowie zapomnieli o kopalniach tatrzańskich, atoli w dwieście lat później w r. 1765 rozkazał ostatni król polski Stanisław August Poniatowski odnowić zarzucone kopanie kruszców. Wśród górników, którzy znowu podjęli prace, utarła się wtedy nazwa „Stara Robota“ którąto nazwą oznaczano wirch nad dzisiejszą doliną Starowbociańską w Tatrach Zachodnich, gdzie znaleziono ślady rozpoczętych jeszcze za Zygmunta Starego prac górniczych i zasypanych częciowo stolni. Obiecywano wtedy królowi „złote góry“, które miały uzdrowić chory skarb Państwa. Ostatecznie na obiecankach się skończyło, bo w ciągu trzech lat przekonano się, że nie opłaci się w Tatrach eksploatować miedzi ani złota. Górnicy porzucili góry, zostawili im jednak nazwy, które do dnia dzisiejszego wymawiamy, nie zdając sobie częstokroć sprawy, skąd ich pochodzenie. Należą do nich: Smytnia (szmitnia - kuźnia) Kuźnice, Huciska, Na Kunsztach, Stara Robota, Trzydniówka, Miedziane, Miedziana Ławka i wiele innych.

Odeszli górnicy, lecz zostawili legendę o wielkich skarbach, zaklętych w naszej górskiej krainie. Pełno ich i w dzikich Tatrach i w uroczych Pieninach i w zadumanej Babiej Górze i dlatego to właśnie chcieli Czesi odebrać Polsce Spisz i Orawę. Ale nie każdy może je znaleźć. Są one strzeżone przez różne duchy, które bronią wstępu do nich ludziom chciwym srebra i złota. Tylko ludzie uczciwi a przytem wtajemniczeni w zaklęcia mogą je posiąść przy pomocy modlitwy do św. Krzysztofora, stróża onych skarbów, przy pomocy zaklęć oraz różnych cudownych środków spisanych w „spiskach“ t. j. rękopisach z pouczeniem, jak

Zygmunt Lubertowicz.

Nowotarskie historje.

Najsmutniejszy zawód i najweselszy człowiek.

Wiem ja dobrze, że niema dziś wesołego zajęcia na ziemi i nawet handlarze barchanów i świń, — uważają czasy obecne na bardzo ciężkie, a swój zawód za bardzo smutny. Mógłbym więc tych panów wziąć za bohaterów mojej opowieści, gdyby nie to, że oni codziennie narzekają, że tracą, a kto traci i lamentuje, nie może być wesoły. — Ja zaś piszę o najsmutniejszym zawodzie i o najweselszym człowieku, a więc ani o fabrykantach ani o rzeźnikach, którzy z poświęcenia się dla bliźnich codziennie bankrutują i są bliscy rozpaczy, ale opowiem wam o człowieku który dlatego był wesoły, że nie mógł już zbankrutować, bo był jeno „dziadkiem“ pogrzebowym.

Ten zaś zawód mimo płaczu i strat panów fabrykantów i naszych żywicieli muszę uważać, mimo ich protestu za najsmutniejszy, z wielu powodów. —

Taki bowiem dziadek ma obowiązek doprawdy nie wesoły!

Musi on bowiem czuwać nad ciałem całkiem świeżego nieboszczyka, aby z trumny nie uciekł, musi dużo śpiewać bardzo smutnych i przejmujących grozą melodyj, aby zmarłemu początek snu wiekuistego uprzyjemnić, i po całych nocach nie spać, aby nieboszczyk zapaliwszy się od gorejących woskowych świec, po śmierci, drugi raz nie zmarł! —

Przy takiej zaś nadzwyczajności w życiu ludzkiem, jak śmierć, — wiele bywa wzruszeń i niespodzianek, w których trzeba brać żywy udział. Wiele tu jest płaczu i lamentu krewnych, uroczystych łamań rąk i gadaniny spadkobierców i prawdziwy „fachowiec“ od nieboszczyków, choćby to był dziadek lub babka kościelna, — musi być takim dyplomatą jak kandydat na posła, aby nad każdym polamentować, każdego trochę pocieszyć, a przytem samo ciało świeżego nieboszczyka zupełnie różowo nie nastraja.

Mimowoli bowiem człowiek sobie pomyśli, jak przy austrjackim asenterunku, — „Dzięki Ci Panie, że to mój bliźni tu leży, a nie ja!“

Ten właśnie „fach dziadka“ pogrzebowego — ja uważam za najsmutniejszy, chociażby niejeden z moich czytelników inaczej myślał. — W dotychczasowem bowiem życiu bywałem przecież choć czasem zado-

szukać i znachodzić je należy. Jeszcze niedawno można było znaleźć „starowierców" t. j. rękopisach z pouczeniem jak szukać i znachodzić je należy. Jeszcze niedawno można było znaleźć „starowierców" t. j. gazdów poszukujących przy pomocy „spisków" owych schowanych klejnotów, złota i kruszców. Do dnia dzisiejszego pokazują ludzie nawpół zasute stolnie w Huciskach, dziwy prawią o kujących w głębi ziemi górnikach, o świecącym, niby gwiazda, w ciemne noce rubinie, który tam na szczycie Jastrzębiej Turni błyszczy nad spiską ziemią.

Dzisiaj stanąwszy przy ujściu porzuconego lochu w Huciskach, lub w Bobrowcu, trudno oprzeć się wzruszeniu. Przed wiekami przywiązywano do tych miejsc nadzieje uzdrowienia skarbu, niecierpliwie może wyczekiwano wieści z Tatr, ku nim leciały nieraz myśli królewskie. Przed wiekami już pracowała w tych górach, które zwykliśmy uważać za „ziemię nową", myśl polska i dłoń polskiego górnika.

To też nowa kopalnia andezytu we Wżarze nad Krościenkiem, która ma powstać, nie będzie pierwszą na skalnem Podhalu, ci zaś którzy z ojczystej ziemi skarby dobywać poczną, nie będą pierwszymi u nas górnikami.

Marjan Gotkiewicz.

Podhalanie! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę.
Każdy niech sobie poczyta za punkt honoru zjednać choćby j e d n e g o prenumeratora.

Przegląd polityczny.

W **polityce zagranicznej** Polski najważniejszemi wypadkami są podpisane świeżo traktaty: 1) umowa handlowa z Anglią zawarta na zasadach największego uprzywilejowania na przeciąg roku z automatycznem przedłużeniem, 2) układ handlowy z Jugosławją, który wniesiono do Sejmu, wreszcie 3) ratyfikacja traktatów z Turcją.

W Sejmie uchwalono nowele do ustawy inwalidzkiej o zaopatrzeniu zaginionych, postanowiono wysłać komisję sejmową do Krakowa, Tarnowa i Borysławia dla zbadania zajść z 6 listopada, wreszcie obradowano nad waloryzacją dochodów państwowych.

Z życia partyjnego dowiadujemy się, że ogłaszane oddawna połączenia się stronnictwa „Wyzwolenia" i frondy „Piastowców" (t. zw. Jedności Ludowej) nastąpiło wreszcie dnia 25 listopada. Godnościami w stronnictwie podzielono się w ten sposób, że prezesem ogólnym został p. Dąbski, prezesem zaś klubu sejmowego poseł Thugutt, wybrany zaś w naszym okręgu poseł Putek został jednym z 3 zastępców prezesa.

Plan uzdrowienia skarbu został opracowany i przedłożony Radzie finansowej, która swoje poglądy w znacznej części uzgodniła z ministrem skarbu. Rada finansowa zbadała zamknięcie rachunków za rok ubiegły, z których wynika, że obecnie niedobór państwowy wynosi 60 miljonów złotych (około 1800 miljardów marek) miesięcznie, a z tego 2/3 wypada na nie-

---

wolony z mojego zawodu, a nawet, kiedy zaczynają się wakacje, nie chcę być niczem innem, jak pedagogiem, gdyż wtedy mogę ładować plecak i ruszać w góry. Przytem wiem doskonale, że jako rasowy dygnitarz państwowy, — nieraz już żałowałem, że nie jestem krawcem, szewcem, lub mydlarzem, — ale przenigdy nie żałowałem, że nie jestem „dziadkiem" pogrzebowym. —

Jeżeli zaś kiedy nawet wspomniałem sobie to zajęcie, — to zaraz pomyślałem, że na to mam jeszcze czas! — Wiem też napewno, że to samo pomyślał sobie każdy inny mój bliźni, robotnik, rzemieślnik, czy nawet strajkujący urzędnik pocztowy i że woleli się zawczasu chwycić raczej każdego innego paska, aniżeli tej ostatniej deski ratunku! —

Szczęśliwego bowiem i zawsze wesołego „dziadka" od nieboszczyków, znałem w całem mojem życiu tylko jednego! — Ten zawsze zadowolony ze swego zawodu dziadek nazywał się Karol i był on z pewnością po dziś dzień najbardziej utalentowanym opiekunem nieboszczyków w naszem mieście i dla tego przez długie lata uprawiał on to rzemiosło, zanim mu śmierć i tej jedynej rozkoszy nie pozazdrościła.

Niewysoki, barczysty z czerwonawą brodą, w wojskowym, austrjackim, starym mundurze, czasem boso, ale zawsze z medalami, bo był podobno w bitwie pod Königrätzem, w czapce wojskowej z głową podniesioną, z uśmiechem na rumianej twarzy, występował Karol sztywno po żołniersko jedną nogą naprzód, postukiwał zamaszyście kosturem, a drugą chorą nogę tak zawadyjacko przesuwał ku pierwszej, jakby dandysowskim jakimś, krokiem do mazura, albo poloneza iść zamierzał. —

Był to naprawdę honorowy dziad. — Nie prosił, nie żebrał, nie skomlał. — Nie polował na łaskawą szóstkę, ani byle komu nie czapkował.

Jeżeli się naszła dla niego niefrasobliwa robota, to i pracował!

Drzwi albo okna chałupy, starą szafę, albo szynkfas żydowi pomalował galanto.

Zaśpiewał sobie przytem i do półkwaterka zaglądnął, iże to pędzel bez zamoczenia podsycha, ale harować z dnia na dzień, od świtu do zmroku, jęć się twardej pracy, aby coś na prawdę zarobić, — nie, tego nie umiał! — Co inne po głowie mu chodziło!

Był to bowiem artysta w życiu, — jeden z tych ptaków niebieskich, co nie sieją, nie orzą, — a życiu są rade.

dobory kolejowe. Aby je usunąć, ma się dalej reformować ustrój kolejnictwa i sposoby wyzyskania kolei. Od 1 grudnia ma być wstrzymany druk marek na cele państwowe; jest nadzieja, że wtedy ustali się kurs marki i będzie można przygotować bank emisyjny, któryby został otwarty od 1 kwietnia 1924. Niedobory będą przez ten czas pokrywane zaliczkami i ratami na podatek majątkowy, oraz pożyczkami i innemi źródłami podatkowemi.

Czesko-słowacki minister Dr. Hodża umizgał się w niedawnej mowie w ten sposób do Polski: „Ja z serca pragnę, aby nadszedł czas, by zastępcy czesko-słowackiego Zgromadzenia narodowego mogli ręka w rękę pracować z zastępcami polskiego Sejmu nad tem, co wszystkim narodom słowiańskim musi być spólne. Możemy mieć przyjaciół na całym świecie, ale krew nie woda, a rękojmią przyszłości będzie to, że wszyscy Słowianie pójdą razem". Piękne to słowa, ale gdzie czyny?

W Niemczech gabinet Stresemanna został obalony, a w jego miejsce przychodzi rząd pozaparlamentarny Alberta, który zresztą z trudnością przychodzi skleić. Gdyby nowy rząd nie dostał votum zaufania, parlament niemiecki zostanie rozwiązany. Francja nowy ten rząd widzi nie lepiej niż poprzedni. Państwa Zachodnie wysłały do Niemiec dwa upomnienia: w sprawie rozbrojeń i powrotu Kronprynca.

Ameryka żąda od Europy spłaty długów. W stanowisku sekretarza stanu Hughesa odnośnie do sprawy spłat długów państw europejskich w Ameryce, zaszła ostatnio radykalna zmiana. Dotychczas Hughes wzbraniał się domagać odnośnych spłat od Europy, obecnie jednakże zgodził się na projekt senatora Smeetsa, który zaproponował wysłanie mamorjału do dłużnych państw w sprawie spłat ich zobowiązań. Mamorjał ten zawierał będzie zestawienie poszczególnych wierzytelności.

W połowie przyszłego miesiąca wystosuje Ameryka odpowiednie pisma w uprzejmym, ale energicznym tonie tak do Francji, jak i innych dłużników Ameryki, w których będzie domagała się spłat zaległych zobowiązań. Na zmianę postanowień Hughesa wpłynęło przedewszystkiem odrzucenie przez Francję jego projektu zbadania zdolności płatniczej Niemiec, za pomocą komitetu rzeczoznawców. Jak słychać, dług Francji wraz z zaległemi czynszami, wynosi 3 850 miljonów dolarów, co przy dzisiejszym kursie stanowi 70.300 miljonów franków.

KRONIKA

Z Rogoźnika. Pierwsze spokojne wesele bez bitek i awantur odbyło się w Rogoźniku u **Franciszka Latochy i Marjanny Świątek.**

Górz Rozalji z Rogoźnika skradziono ubranie parę butów, masło i chleb, tak że młockowie musieli się obejść smakiem.

Cóż tacy są winni, że ich Bóg naopak i na przekór wszelkim ich talentom, nie gdzieś na różanej Wenus, ale na twardej i kamienej ziemi ulokował, że im wszelkiej uciechy i radości życia poskąpił! —

Nasz Karol dziadem był, a temu twardemu losowi, tej gniotącej go codziennie bestji upokorzenia się nie poddawał. — Choć boso, chadzał przy ostrogach —

Śmiał się całe życie, śmiał się ze siebie i z drugich, tym śmiechem na życie pracował, nim często swój głód i chłód i łachmany pokrywał! —

Kiedy zarobił, albo zdobył skądś parę groszy, że miał na pół dnia marnego pokarmu w zapasie, albo dwadzieścia całych centów w kieszeni, — wtedy Karol promieniował radością i weselem, jak triumfator wychodził z miejskiego domu ubogich — i ten szczery, a niewymuszony swój — śmiech obnosił po całym mieście. —

Oto nim jeszcze wyszedł z domu ubogich, odzywała się kapela, warczały bębny, grane oczywiście, jego językiem i na jego wargach: „bim bam tarrabam." —

Była to zapowiedź, że Karol wyrusza na gody i przygody, na szeroki nowotarski rynek. —

Za chwilę też pokazywał się on sam, najwyższy wódz szpitalnej armji, sunący posuwistym, weterańskim krokiem, przy którym gasnąć by musiała nawet powaga starej napoleońskiej gwardji. —

Tak dochodził on na róg rynku, ogłaszając swój pochód hukiem niemilknących bębnów i kotłów. —

Tu rozglądał się on dokoła i kiedy na ławce pod murem zobaczył śpiącego, miejskiego policjanta, wydobywał z kieszeni blaszaną kapslę, nabijał ją na umyślnie wbity gwóźdź do spodu swego kostura i uderzał nim tak sierdziście o bruk, że rozlegał się grzmot, jakby po uderzeniu piorunu, a głowa policjanta głucho uderzała o mur z tyłu ławki. —

W ten sposób Karol przedstawiciela porządku publicznego, przywracał do życia i do obowiązku na kilka minut, aby po chwili mógł jeszcze głębiej zasnąć! —

W taki sam mniej więcej sposób pozdrawiał zawsze Karol, przechodzących austrjackich oficerów, wyprężył się, bębnił w dziesięć bębnów i salutował, meldował, że jest nie byle jakim szarżą, — i kiedy za swój dobry żart zdobywał parę srebrniaków, — wtedy znów ku czci hojnego fundatora, — brzmiała komenda „Feuer", kij podnosił się w powietrze i błyskawicznie uderzał w bruk, a trzask żelaznej kapsli ogłaszał zdumionemu miastu i ofiarodawcy uciechę i szczęście Karola! —

C. d. n.

Kursy oświatowo - rolnicze. Delegatura tutejszego Okr. Tow. Rolniczego, tak w roku zeszłym jak i obecnym sezonie zimowym, przy pomocy Małop. Tow. Roln. w Krakowie, urządza chętnie kursa 1, 2 i 3 dniowe — W roku zeszłym na ogłoszenie w Gazecie Podhalanskiej zgłosiło się zaledwie dwie gminy o urządzenie kursu rolniczego, tj. Krościenko i Czarny Dunajec. W Krościenku taki kurs odbył się (3 dniowy), w Czarnym Dunajcu z powodów niezależnych kurs odbyć sie nie mógł. Więcej Kółek rolniczych nie zgłosiło się chociaż takie kursa prawie że nic nie kosztowały.

Korzystając obecnie z ogłoszenia w Przewodniku Kółek oraz z nawoływania „Starego Gazdy", Delegatura OTR w N. Targu wzywa wszystkie Kółka Rolnicze w Powiecie, by jak najprędzej zgłosiły do Tow. Rolniczego na ręce Przewodniczącego WP. Dyr. Zachemskiego pismo, że chcą w swojej wsi taki kurs rolniczy w tym roku utworzyć. Bliższe szczegóły każde kółko znajdzie w Przewodniku Kółe roln. w Nrze 55 — 56 z dn. 18/XI b. r.

Delegatura OTR. chętnie w miarę możności zajmie się urządzeniem kursu, chcący zaś brać udział w kursie poniosą niewielkie koszta, jakie będą połączone z urządzeniem takiego kursu.

Zwracamy uwagę, że zgłoszenia należy jak najwcześniej nadesłać, gdyż potrzeba rozłożyć czas i rozdzielić czynności prelegentów.

Zatem czekamy, czy odezwa Starego Gazdy odniesie pożądany skutek i czy znajdą się chętni Kółkowcy, w co nie wątpimy.

Delegatura Okr. Tow. Rolniczego w N. Targu.

P. K. O. przelewa na rzecz Skarbu 600 miljardów Mkp. Komitet Dyrekcyjny na wniosek prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności p. H. Lindego, postanowił przekazać na rzecz skarbu Państwa 600 miljardów marek z przewidywanego czystego zysku za 1923 r.

Jest to rezultat wspaniałego rozwoju tej instytucji, która drogą organizacji obrotu pieniężnego w Państwie, zdołała wytworzyć ogromną rezerwę kapitału obrotowego, głównie przez wprowadzenie w Polsce obrotów czekowych i bezgotówkowych. Dziennie obroty P. K. O. wynoszą obecnie półtora biljona (tysiąc pięćset miljardów) marek, saldo zaś na kontach wynosi 2 biljony 689 miljardów 607 miljonów marek Jest suma oszczędzonych Państwu i społeczeństwu pieniędzy, dzięki sprawnej organizacji pracy, jaką P. K. O. się odznacza.

Bójki żydowskie. Żydzi nie odznaczają się na ogół, animuszem rycerskim, a służby wojskowej boją się, jak ognia, i to nie tylko w Polsce

Za to między sobą biją się żydzi nieraz zażarcie, w dodatku na miejscu do bijatyki najmniej odpowiedniem, bo w bóżnicach.

Swieżo zdarzyły się w Łomży w bóżnicach walki żydów, które skończyły się krwawo. W dwóch wypadkach spisano protokoły policyjne i winnych zajść pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Czy ochłodzi to temperament wojowniczy synów Izraela — pokaże dopiero przyszłość.

Dziwne praktyki. Żydzi skupują obecnie banknoty markowe po 1, 5, 10, 20, płacąc wysokie ceny. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa usłyszeli gdzieś żydzi, że państwo polskie zamierza swoje niskie banknoty przedrukowywać na wysokie, np. 10 markówki na miljon marek. Mając zapas niskich banknotów, mogliby je zaopatrzyć w podobny napis, jak państwo i puszczać je w obieg, robiąc świetne interesy. Tak czyni obecnie rząd niemiecki, a sprytne żydki sądzą, że rząd polski pójdzie w ślady niemieckiego. O ile żydki chcą skupować takie banknoty, to należy je sprzedawać ile możności jak najdrożej.

(Gwiazdka Cieszyńska)

Zakaz uprawy tytoniu. Uprawa tytoniu dla własnego użytku, zezwolona wyjątkowo w okresie przejściowym aż do całkowitego wprowadzenia w Rzeczypospolitej Polskiej pełnego monopolu tytoniowego, sprowadziła wysoce niekorzystne wyniki dla dochodów skarbu państwa z monopolu tytoniowego. Zaznaczyć przytem należy, że tytoń domowej uprawy niepreparowany, względnie preparowany nieodpowiednio, wpływa w myśl doniesień lekarzy, bardzo ujemnie na zdrowie palaczy. P. minister skarbu polecił wobec tego Izbom skarbowym, aby natychmiast za pośrednictwem podwładnych urzędów i organów kontroli skarbowej zawiadomiły w odpowiedni sposób ludność swoich okręgów administracyjnych, że uprawa tytoniu dla własnego użytku, począwszy od roku 1924, jest bezwzględnie zakazana.

Zamknięcie związków komunistycznych w Warszawie. Sąd okręgowy warszawski zatwierdził tymczasową decyzję Komisarza Rządu na m. st. Warszawę co do zamknięcia 7-miu żydowskich związków zawodowych komunistycznych.

Są to związki metalowy, przędzalniczy, drzewny, pracowników handlowych, skórzany, tytoniowy i niefachowych robotników.

Pierwsze 3 należały do rady centralnej zawodowych związków klasowych, którą to radę sąd również zamknął za komunizm.

Pozostałe należą do pepeesowskiej rady, której sąd nie zamknął jeszcze.

Rzecz ciekawa, że Związek handlowców żydowskich, któremu przewodniczy komunista Jankiel Datlinger, także należy do P. P. S.

Próba rewolty komunistycznej w Sosnowcu. W domu zbornym w kopalni „Saturn" miało w dniu 1[illegible] bm. miejsce następujące zajście.

W godzinach popołudniowych urządzono w domu zbornym zebranie sprawozdawcze, na którem d[illegible]

legaci mieli poinformować robotników o sprawie zaliczek i podwyżki płac.

W chwili, gdy na trybunę wszedł znany ogólnie komunista R. Musiał, nie będący delegatem żadnej kopalni, posterunkowy Policji państwowej, znajdujący się na sali, zabronił mu przemawiać. W odpowiedzi na to Musiał wezwał robotników do „zrobienia ze stupajką porządku," a w tej chwili uderzono posterunkowego lampą górniczą w głowę, poczem rozbrojono go momentalnie.

Dwóch posterunkowych, przechodzących obok sali wbiegło do środka, w tej samej jednak chwili zostali przez kilkunastu komunistów ciężko pobici i rozbrojeni.

Podczas znęcania się nad posterunkowymi i odbierania im broni, podnieceni komuniści krzyczeli:

„My wam zrobimy drugi Kraków, tylko że lepiej tę sprawę załatwimy".

O wypadku zawiadomiono posterunek policyjny, dzięki czemu w kilka chwil silny oddział policji otoczył cały budynek. Na komisarza policji państwowej, który szedł do wnętrza sali, komuniści chcieli się rzucić, ale cofnęli się dopiero przed wystawionemi przez oddział policji karabinami maszynowemi. Po przeprowadzeniu ścisłej rewizji aresztowano przeszło 30 osób. Na sali, jak również w pobliżu budynku policja znalazła wielką ilość komunistycznych pism i broń odebraną policjantom. Ciężko poturbowanych posterunkowych odesłano do szpitala, sprawą zaś bandyckiego napadu zajął się sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Przewłocki.

Zaznaczyć należy, iż tylko niezwykle zimnej krwi i taktowi policji zawdzięczać należy, że nie polała się krew i że przybyła na odsiecz policja nie zrobiła użytku z broni.

Pobitych policjantów komuniści obrabowali z gotówki i zegarków.

Na sprowadzenie bibljoteki z Wiednia złożyli p. Pęksa Stanisław Nowy Sącz 140000 mk Brzega Wojciech Zakopane 100000 mk.

Oswojenie pszczół. Ludzie oswajali już rozmaite stworzenia, ale oswajać pszczoły jeszcze nikomu do głowy nie przyszło, przynajmniej do czasu, gdy podiął się tego pewien Anglik, posiadający wspaniałą pasiekę w okolicach Bury.

Miał on dojść na punkcie oswojenia pszczół do cudownych wprost wyników. A więc zna wszystkie osobniki w każdym ulu i wywołuje je z niego za pomocą gwizdnięć. Bierze pszczoły gołą ręką i bawi się niemi; a nie było jeszcze przypadku, żeby został ukłóty. Nawet, gdy przewróci na bok cały ul i zaniepokoi wszystkie w nim znajdujące się pszczoły, czyni to bezkarnie. Nigdy też nie używa ani maski, ani rękawic i co jest najciekawsze, wówczas gdy kupi nowy ul z rojem nieznanych sobie pszczół, zachowują się one wobec niego, jak gdyby był ich starym znajomym.

Mimo usilnych nalegań ze strony kolegów: zawodowych pasieczników i uczonych, Anglik ten nie zdradził tajemnicy swego sposobu obłaskawiania tego pożytecznego, ale czasami dla człowieka niebezpiecznego owada.

Po Nowym Jorku najwięcej żydów ma Warszawa. Ze statystyki okazuje się, że Stany Zjednoczone posiadają najwięcej żydów na świecie i najbardziej bezwątpienia zażydzonem miastem jest Nowy Jork, który liczy 1 643 000 dzieci Izraela.

Dopiero po Nowym Jorku następuje Warszawa licząca 309.000 żydów i inne miasta polskie, z których każde posiada nadmierny procent żydów.

Projekt ustawy monetarnej. Min. Skarbu opracowało projekt ustawy monetarnej. Według projektu tego jednostką monetarną jest złoty, zawierający dziewięć trzydziestych pierwszych grama czystego złota i dzieli się na 100 groszy. Monety złote wybijane są po 100, po 50, po 20 po 10 i po 5 złotych. Monety srebrne: po 5, po 2, po 1 i po pół złotego Niklowe: po 20 i po 10 groszy. wreszcie bronzowe: po 5, po 2 i po 1 groszu. Monety poniżej 5 złotych. mogą być rozporządzeniem ministra skarbu czasowo wypuszczone również i z innych kruszców.

Niezwykła przygoda w Alpach. Turystka angielska p. Coninx wspinała się na szczyt górski Mönch (13,465 stóp wysokości) w towarzystwie przewodnika Bischoffa, gdy nagle Bischoff pośliznął się i wpadł w szczelinę lodowca.

Przywiązana do niego sznurem p. Coninx ocaliła się, upadłszy na śnieg i opierając się rękoma o powierzchnię śnieżną. Stopniowo jednak, wyczerpana, zaczęła zsuwać się ku przepaści; co czując zawieszony na sznurze przewodnik, postanowił poświęcić swe życie dla jej ocalenia i zawołał na nią, aby sznur odcięła.

Pani Coninx nie chciała z początku tego uczynić, widząc jednak w końcu, że sama zginie a przewodnika nie ocali, posłuchała powtarzanego wciąż przez Bischoffa wezwania i sznur przecięła.

Sznur jednak wskutek długiego wahania turystki werżnął się tak głęboko w ostry front lodowej przepaści, że zamarzł w nim tak mocno, iż utrzymał ciężar wiszącego człowieka. Pani Coninx zatem pospieszyła w dół po ścieżce górskiej, zaalarmowała spotkanych turystów i po trzech godzinach zdołano jeszcze uratować dzielnego przewodnika.

Podwyżka prenumeraty. Wobec wzrastającej ciągle drożyzny papieru i druku podwyższyć musimy prenumeratę od dnia 1. grudnia na 120.000 mk, które muszą zapłacić ci, którzy do dnia 1 grudnia prenumeraty nie nadesłali. Cena jednego numeru 12 000 mk.

„Iskry" Okładkę „Iskier" ostatniego Nr. 8. tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, zdobi Tatrzy rysunek E. Bartłomiejczyka, wyobrażający dawny żaglowiec. 1 część artykułów poświęcona jest morzu: Wł. K. pisze o znaczeniu morza dla Polski, K. Czerwiński i R. Fleszarowa zwierzają się ze swoich wrażeń i obserwacyj nadmorskich, prócz tego jest kilka drobnych notatek z morza. A obok tego zwykłe działy gazetki, rozrywek, listów, notatka o zamku w Mirze A. Urbańskiego, dalszy ciąg powieści Z. Rabskiej i bardzo zajmujące opowiadanie Marji Gerson Dąbrowskiej o „Młodych latach Jana Matejki". Numer jak zwykle zdobi szereg ciekawych ilustracyj.

Ciekawy wypadek podczas rozprawy sądowej zdarzył się niedawno w Feldkirchen. Na ławie oskarżonych znajdował się mężczyzna posądzony, że otruł swą żonę, żeby posiąść kwotę, na którą była ubezpieczona. Wypierał się jednak swej winy a na zakończenie swej obrony powiedział: „Niech mię wszechmocny Bóg natychmiast śmiercią skarze, jeśli kłamię". Ledwo te słowa wypowiedział, padł martwy na ziemię.

Taryfa pocztowa. Z dniem 1-go grudnia 1923 r. wchodzi w życie nowa podwyższona taryfa pocztowa telegraficzna i telefoniczna której szczegóły podane są w numerze 51 Dziennika urzędowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów z r 1923.

Według tej taryfy wynosić będzie opłata n. p. za normalny list zwykły do 20 gr. wagi w obrocie krajowym 25.000 mk. za kartkę pocztową 15.000 mk., do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier za list 40000 mk, za kartkę 24000 mk, do innych krajów 50000 mk, za kartkę 30000 mk.

Należytość za przesyłanie pieniędzy przekazami pocztowymi, jak również należytość od wartości (asekuracyjna) tak listów wartościowych jak i paczek pozostaje niezmieniona i wynosi po 1000 mk za każde 100000 mk, lub część tychże.

Opłata za paczki wynosi:

do wagi 1 kg. . . . . . . 40.000 marek.
„ „ 5 „ . . . . . . 160.000 marek.
„ „ 10 „ . . . . . . 320.000 marek.
„ „ 15 „ . . . . . . 500.000 marek.
„ „ 20 „ . . . . . . 640.000 marek.

Należytość za polecenie, za recepis zwrotny, za ściągnięcie pobrania od odbiorcy, za reklamacje przesyłki, za zawiadomienie o niedoręczalności paczki wynosi 25.000 mk.

Za doręczenie pospieszne przesyłki 100000 m.

Należytość za skrytki lub przegródki miesięcznie wynosi dla przesyłek listowych i gazet 500000 marek.

Dla przesyłek listowych i gazet oraz listów wartościowych i przekazów 1,250.000 marek, dla paczek zaś 3,750 000 marek.

Składowe za paczkę wynosić będzie za każdy dzień zwłoki i za każdą paczkę 25.000 mk, najwyżej zaś za jedną paczkę 500.000 mk.

Należytość dodatkowa za wszystkie przesyłki adresowe „poste restante" wynosi 5.000 mk.

Należytość za doręczenie listów wartościowych przekazów pocztowych oraz przekazów P. K. O. z pieniądzmi wynosi;

a) do 10000 mk. . . . . . . 50 mk.
b) ponad 10000 mk do 100000 . . 500 mk.
c) „ 100000 mk do 300000 . . 2000 mk.
d) „ 300000 mk do 500000 . . 4000 mk.
e) „ 500000 mk do 1000000 . . 5000 mk.

Za każdy dalszy miljon lub jego część 5000 mk.

Należytość za doręczenie paczek wynosi:

do 5 klg. . . 25000 do 10 klg. . . 37000.
do 15 klg. . . 50000 do 20 klg . . 75000.

Taryfa telegraficzna podwyższa opłatę od wyrazu na 20000 mk, najmniej jednakże 200000 mk za telegram. Za telegram pilny należność potrójna. Nowe opłaty pocztowe obowiązują od 1/XII 1922 z wyjątkiem opłat kwartalnych i miesięcznych co do których podwyżka wchodzi w życie z dniem 1/I 1924 z wyjątkiem opłat za skrytki i przegródki, które podlegają podwyższeniu od dnia 1 grudnia 1923

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.